



LAZARE CADENA
b. minister wojny, obrany
został obecnie prezyden-
tem republiki Meksyku.

I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MACDONALD
premier Anglii konferował
będzie z prez. Rooseveltem
w sprawie zbrodni mor-
skich.

ROK XII.

WTOREK, 10-GO LIPCA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 190

Aresztowanie 3 współników mordercy ś. p. min. Pierackiego Właściwy zabójca zbiegł zagranicę Zamach został wykonany przez ukraińską organizację bojową Specjalny wywiad z min. sprawiedliwości Michałowskim

Warszawa, 10 lipca.

(B) Dzisiejsza „Gazeta Polska“ ogłasza następujący wywiad z ministrem sprawiedliwości p. Czesławem Michałowskim.

— Czy pan minister uważa za możliwe podać do wiadomości publicznej wyniki śledztwa i rezultaty pościgu za mordercami ś. p. min. Pierackiego? — Wiadomo nam bowiem, że śledztwo nie pozostało bezowocne.

— Właśnie w tej chwili — odpowiada min. Michałowski — stan rzeczy jest taki, że możemy bez przeszkód dla dalszych prac pościgowych udzielić informacji o dotychczasowym wyniku śledztwa. Mimo, iż

MORDERCY UDAŁO SIĘ ZBIEC przed pościgiem doraźnym, w rękach władz znalazł się szereg przedmiotów i poszlak, które stały się podstawą dalszego postępowania. Był to kapełusz i gazeta upuszczona lub zgubiona przez mordercę w czasie ucieczki ulicą Foksal oraz palto, które zostało przez niego porzucone na klatce schodowej domu przy ul. Okólnik Nr. 5. Zeznania licznych osób, które widziały mordercę, bądź przed zabójstwem, bądź po zabójstwie a przede wszystkim pocisk wybuchowy porzucony w czasie ucieczki, dostarczyły dalszych danych.

To też w pierwszej już chwili śle-

dzstwo rozporządzało niewątpliwą wytyczną, że że zbrodnia wyjść musiała ze ściśle zorganizowanego środowiska. Wskazywało na to zarówno przeprowadzenie zamachu, jego

PLANOWA I PRECYZYJNA ORGANIZACJA

jakoteż zachowanie się zbrodniarza i okoliczności ucieczki. W pierwszej zatem fazie śledztwo nie ograniczyło się do jednego wyłącznej kierunku, lecz poszło drogą skrupulatnego sprawdzania wszystkich rozporządzalnych poszlak, prowadzących w kierunku nielegalnych organizacji, które mogły być brane pod uwagę.

W związku z jedną z tych poszlak a mianowicie kokardką z niebiesko-żółtą wstążką, identyczną z sprzedawanymi na fundusz bojowy

ORGANIZACJI UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW (UOW)

władze sądowo - śledcze zajęły się pewnym faktem, który miał miejsce na terenie Krakowa w nocy z 13 na 14-go czerwca r. b., a więc bezpośrednio przed zbrodnią. Została mianowicie przeprowadzona likwidacja aparatu bojowego UOW, która ujawniła

ISTNIENIE LABORATORIUM POCISKÓW WYBUCHOWYCH.

Staranna i skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość,

że bomba opuszczona przez mordercę w czasie pościgu w Warszawie została wykonana w tym laboratorium. Przy wykryciu tego laboratorium krakowskiego został aresztowany właściciel i kierownik laboratorium oraz łącznik między poszczególnymi członkami U. O. W.

W ten sposób
W REKACH ZNALEŻLI SIĘ BEZPOŚREDNI WSPÓLNICY ZBRODNIARZA, A JEDNOCZEŚNIE ZDOŁALIŚMY OKREŚLIĆ Z JAKIEGO ŚRODOWISKA WYSZEDŁ ZBRODNIARZ I DECYZJA MORDERSTWA.

Dalsza akcja pościgowa dostarczyła władzom sądowym w dniu 18 czerwca r. b. późnym wieczorem informacji o pewnym osobniku, którego rysopis i pewne inne szczegóły wskazywały na jego kontakt zarówno z laboratorium krakowskim jak i zabójstwem w Warszawie.

Osobnik ten wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego z portów niemieckich. Jeszcze w ciągu nocy władze polskie porozumiały się z władzami niemieckimi i dzięki ich lojalności i sprawnej pomocy

OSOBNIKA OWEGO UJĘTO NA TERYTORIUM NIEMIECKIM RANKIEM 19 CZERWCA R. B.

i tegoż dnia odstawiono do Warszawy. W toku śledztwa zostało ujawnione, że

zatrzymany osobnik jest znanym bojowcem UON.

Ustalono też ściśle fakty o bezpośrednim udziale tego osobnika w zorganizowaniu a najprawdopodobniej i dokonaniu morderstwa. Ustalono więc środowisko za zbrodnię odpowiedzialne, a mianowicie tajną organizację UON.

W REKACH SPRAWIEDLIWOŚCI SA TRZEJ BOJOWCY TEJ ORGANIZACJI, Z KTÓRYCH DWAJ BRALI UDZIAŁ W PRZYGOTOWANIACH DO ZAMACHU.

w szczególności w fabrykowaniu i dostarczaniu bomby — trzeci zaś, znajdujący się w rękach władz, brał ponadto prawdopodobnie udział w samym wykonaniu zamachu.

— Jaki jest rezultat pościgu za samym mordercą?

— **ZNAJDUJE SIĘ ON POZA GRANICAMI RZECZYPOSPOLITEJ** — odpowiada min. Michałowski — ale nie rezygnujemy rzecz prosta z dalszych usiłowań ujęcia go. Muszę stwierdzić jednak, że w tej chwili nie mamy na to większych nadziei.

Na zakończenie min. Michałowski podkreśla niezmiernie wysiłki sędziego śledczego Witulskiego i prokuratora sądu apelacyjnego Kazimierza Rudnickiego nad doprowadzeniem śledztwa w sprawie morderców ś. p. min. Pierackiego do tych wyników.

Bunt w obozie koncentracyjnym w Niemczech

Szturmowcy nie chcieli stłumić zajść, tak że musiano wezwać z Berlina oddziały, wierne Hitlerowi.

Hindenburg ustąpi w październiku

Berlin, 10 lipca.

Wielkie wrażenie wywołała w dniu wczorajszym wiadomość o buncie w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Osadzeni w obozie szturmowcy poczuli demotować urządzenie obozu i zniszczyli je całkowicie. STRAŻ OBOZU PRZYPATRYWAŁA SIĘ BIERNIE TYM EKSCESOM I WCALE NIE INTERWENJOWAŁA.

Przyczyną nieingerowania straży obozowej była wiadomość o mającej na stać reorganizacji w straży obozów koncentracyjnych. Mianowicie oddziały S. A., które dotychczas pilnowały obozów miały być zamienione na sztafety ochronne czyli S. S., podlegać Himlerowi.

Na wieść o buncie wyruszył niezwłocznie z Berlina

SILNY ODDZIAŁ SS., KTÓRY PRZYWRÓCIŁ SPOKÓJ. jakie represje zastosowano wobec zbuntowanych więźniów i wobec bier-

nie zachowującej się straży obozowej — narazie nie wiadomo. Wedle zarządzenia władz, mają wszystkie straże w obozach koncentracyjnych podlegać w przyszłości bezpośrednio Himlerowi.

Praga, 10 lipca.

„Prager Montagblatt“ donosi, że prezydent Hindenburg zrezygnuje ze swego urzędu najpóźniej 2 października, t.j. w dniu swych 87-mych urodzin.

Umożliwi mu to usunięcie Röhma, którego uważał za największe niebez-

pieczeństwo dla Niemiec.

Na dowód prawdziwości swego twierdzenia przypomina dziennik, że rokowania o gabinet Hitlera w lecie 1932 r. rozbiły się właśnie z tego powodu, że Hitler przywiózł z sobą wtedy Röhma do pałacu prezydenta Hindenburga. Prezydent nie chciał w jego obecności wogóle konferować.

Kombinacje na temat osoby następcy prezydenta Hindenburga idą w trzech kierunkach:

1) urząd prezydenta zostanie wogó-

le zniesiony;

2) przejście na Hitlera, który zostanie równocześnie na stanowisku wodza stronnictwa narodowych socjalistów;

3) prezydentem zostanie ks. Filip Heski, któryby sprawował rządu jako regent. Filip Heski ma potrójne kwalifikacje na ten urząd, a mianowicie: jest od dłuższego czasu członkiem stronnictwa narodowych socjalistów, jest zięciem króla włoskiego i jednym z najbliższych przyjaciół Goeringa.

Filip Heski sam jest protestantem, dzieci jednak jego wychowywane są w wierze katolickiej.

Berlin, 10 lipca.

Na liście ofiar „czystki“ w Niemczech z dnia 30 czerwca i 1 lipca br. widnieje nazwisko inż. Ottona Basterstaedta, który przed wieloma laty zaatakował narodo - socjalistyczne teorie gospodarcze.

W poinformowanych sferach mówi się również, iż dwaj członkowie biura prasowego S. A. i członkowie przybocznej gwardji Röhma zostali zastrzeleni.

Całkowita likwidacja „Stahlhelmu“

Narazie wszyscy stahlhelmowcy otrzymali przymusowy urlop

Berlin, 11 lipca.

Narodo - socjalistyczny związek żołnierzy frontowych „Stahlhelm“, podobnie jak oddziały szturmowe, otrzymały urlop, który trwać będzie od 9-go lipca do 18 sierpnia r. b.

Według rozkazu komendy naczelnej „Stahlhelmu“, w czasie urlopu obowią-

zuje członków ogólny zakaz noszenia mundurów związkowych. Równocześnie kierownictwo „Stahlhelmu“ wydało rozporządzenie, zabraniające członkom związku, począwszy od 1 sierpnia, noszenia dawnych odznak „Stahlhelmu“, które mają być zastąpione nowymi.

„Muzeum prohibicji” w Nowym Jorku

Statystyka wymordowanych policjantów. — Opisy krwawych zbrodni gangsterów. — Model domu, z którego porwano dziecko Lindbergha

Sala Dillingera uzupełni makabryczne eksponaty

(sb) Pisma amerykańskie donoszą, że w najbliższych dniach otwarte zostanie w Nowym Jorku nowe muzeum. Będzie ono posiadało zaledwie cztery sale, jednak mimo to będzie czemś niezwykłym i frającym.

W pierwszej sali znajdują się przedmioty, na pierwszy rzut oka nie mające ze sobą nic wspólnego, a mianowicie walizka z podwójnym dnem, zbiornik benzyny z drugim zbiornikiem szklanym, ukrytym wewnątrz, biblioteka, która zamiast książek posiada flaszki itd.

Drugi salon będzie już przypominał wystawę ciężkiego przemysłu. Rozkładane karabiny maszynowe, auta pancerne, dziwne maszyny — destylatory itd. W trzeciej skolei sali znajdują się „tabele”. Zamiast cyfr porównawczych zawierają one nazwiska wymordowanych policjantów, lub przepiętych detektywów. Wreszcie czwarta skolei sala będzie przedstawiała rekonstrukcję domu Lindberghów, z którego porwane zostało ich dziecko. To muzeum okropności ma na celu

zebranie „pamiątek” po „suchym reżymie”, jaki panował w Stanach Zjednoczonych do czasu objęcia władzy przez Roosevelta. Muzeum to ma na celu w sposób obrazowy przedstawić widmo ostatnich czterech lat. Okresu bandytyzmu, krwawych zbrodni i niesłychanej korupcji i zgnilizny moralnej.

„Muzeum prohibicji”, jak już je niektórzy nazywają, będzie zawierać opisy wszystkich morderstw i napadów, dokonanych przez bandy gangsterów. Zgromadzone zostały wszystkie gatunki broni, używane przez bandytów, począwszy od rewolwerów, a skończywszy na bombach gazowych i samochodach pancernych.

Prawdopodobnie jednak wszystkie te ciekawe „zbiory” nie będą mogły

się pomieścić w tym muzeum, albowiem będą one stale uzupełniane. Dbać będą o to sami „racketery”, którzy zajęli miejsce „gangsterów”.

Zgromadzono wszystkie fotografie zamordowanych policjantów, reprodukcje walk ulicznych między bandytami i policją — jednym słowem odtworzono w nim cały świat podziemny Stanów Zjednoczonych.

Jedno miejsce tylko pozostało w tym muzeum jeszcze niezajęte. Jest to miejsce przeznaczone na „wroga państwa nr. 1”, którym jak wiadomo jest Dillinger. Powszechnie panuje przekonanie, że po schwytaniu tego groźnego bandyty i wymierzeniu sprawiedliwości, trzeba będzie działalności jego poświęcić całą salę. Dillinger będzie główną atrakcją nowego muzeum...

Ślub córki bankiera Rotszylda

Sensacja z życia arystokracji Londynu

(sb) W ciągu ostatniego roku, już drugi potomek rodu Rotszyldów wstąpił w związek małżeński. Niedawno jeden z Roszyldów ożenił się z córką pewnego arystokraty angielskiego.

Obecnie córka bankiera Lionela Rotszylda, Rosemary, wyszła za mąż za Dennisa Comer Berry, syna znanego przemysłowca angielskiego. Ojciec jego jest właścicielem wielkich zakładów technicznych i prezesem szpitalów angielskich. Dennis jest jego drugim skolei synem i ma 23 lata.

Ślub odbył się w kościele, przy czym wzięli w nim udział tylko najbliżsi członkowie obu rodzin. Panna młoda otrzymała od swej matki w dniu ślubu piękne kolczyki z dużymi brylantami. Liczy ona zaledwie 19 lat.

Uczta weselna, jaka odbyła się po zaślubinach, zgromadziła około 80 osób i odbyła się w pałacu Rotszylda. Obecnie byli przedstawiciele arystokracji angielskiej, poseł francuski w Londynie i wiele innych wybitnych osobistości. Młoda para udała się w podróż poślubną po Europie.

Masowy grób zwierząt przedhistorycznych

„Zabalsamowane” szczątki mamutów i mastodonów — w przesiąkniętej naftą ziemi Kalifornii — przechowały się przez dziesiątki tysięcy lat

Zrekonstruowany świat wymarłych zwierząt

(sb) W Los Angeles otwarte zostały obecnie podwoje wielkiego muzeum, na czele którego stoi znany panteolog dr. Chester Stock. Całe to muzeum zostało utworzone w niezwykle ciekawych okolicznościach.

Przed kilku laty w pobliżu Rancho La Brea w Kalifornii natrafili uczeni na nieprawdopodobnie olbrzymie pokłady, składające się ze szczątków zaginionych zwierząt.

Odkopywanie i wydobywanie szczątków trwało kilka lat. Na przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych znaleź-

no kości zwierząt w ilości 50 razy większej, niż wszystkie dotychczas wykopaliska, znajdujące się na całym świecie.

Przy pracach nad odtworzeniem zaginionych zwierząt brało udział kilkudziesięciu uczonych, przy czym okazała się konieczność utworzenia specjalnego muzeum, w którym mogłyby pomieścić wszystkie zbiory.

Ogółem odkopano 2000 wilków-olbrzymów, niespotykanych już obecnie, 2000 tygrysów o wystających kłach, 20 mamutów i mastodonów, 75 koni, 60 wielbłądów, 150 bawołów prehistorycznych, 60 leniwców i 20 lwów. Należy zaznaczyć, że zwierzęta te były wielokrotnie większe i potężniejsze od znajdujących się obecnie na kuli ziemskiej.

Tak na przykład, wilki były dwa razy większe, a lwy o jedną trzecią. Zarówno ciała jak i szkielety zachowały się w bardzo dobrym stanie, mimo, iż leżały w ziemi przez dziesiątki tysięcy lat.

Początkowo zastanawiano się, w jaki sposób mogło znaleźć się w jednym miejscu tak nieprawdopodobnie ilości zwierząt. Ciała zwierząt utrzymały się

w dobrym stanie, ponieważ wpadły one w ziemię, przesiąkniętą ropą naftową. Zostały więc jakby zabalsamowane i przetrwały wieki.

Na podstawie położenia ciał zdołali uczeni odtworzyć okoliczności, w jakich miejsce to stało się masowym grobem tylu tysięcy zwierząt. Prawdopodobnie stado mamutów przyszło nad rzekę pić wodę. W momencie tym zostały napadnięte przez kilka tysięcy wygłodniałych wilków i tygrysów.

W czasie ucieczki mamuty wpadły do błota i ziemi, nasłoniętej ropą naftową, z której już nie mogły się wydostać.

Wilki i tygrysy zostały zwabione wielką ilością mięsa, które spodziewali się spożyć. Tymczasem i one wpadły w pułapkę i wszystkie razem poniosły śmierć.

Na dowód, że istotnie okoliczności przedstawiały się rzeczywiście w ten sposób, przemawia fakt, że wszystkie zwierzęta roślinożerne jak mamuty, wielbłądy i bawoły — były otoczone przez ciała zwierząt mięsożernych, a więc wilków i tygrysów.

Tajemnica powodzenia... foksterierów

Rasowe pieski, przypominające kształtami... luksusowe limuzyny

(sb) Jak wiadomo, rokrocznie odbywają się w Anglii i we Francji wystawy psów i kotów, na których zostają nagrodzone najpiękniejsze okazy. Był czas kiedy wielkim powodzeniem cieszyły się psy z góry św. Bernarda. Potem przyszedł okres na wilki, na wyżły i charty.

Obecnie od kilku lat już wszędzie władnie zapanowała moda na niewielkie stosunkowo pieski, tak zwane foksteriery ostrowłose. W roku ubiegłym na wystawie psów w Londynie pierwszą nagrodę otrzymał piękny piesek tej rasy, którego właściciel dostał 2500 funtów szterlingów, to jest około 70.000 złotych.

Niedawno odbyła się ponownie wystawa psów, przy czym nagrodzony w

ubiegłym roku piesek otrzymał znowu pierwszą nagrodę, w sumie 70.000 złotych. Odbył się nawet odczyt na temat, dlaczego foksteriery ostrowłose cieszą się takim wielkim powodzeniem. Zda niem znawców, odpowiadają one najbardziej... stylowi nowoczesnych mebli. Ponadto ma on figurę, przypominającą nowoczesne luksusowe samochody „aerodynamiczne”, to znaczy stawiające jaknajmniejszy opór powietrzu.

W mieszkaniu potrafią leżeć spokojnie bez zwracania na siebie uwagi, odznaczają się niezwykłą czujnością i używane mogą być z powodzeniem podczas polowania — oto zalety, spowodu których pieski te są obecnie tak wysoko szacowane.

Małpy w roli „maskotek” nad Gibraltarem

Zgon dwóch małpek wywołał zaniepokojenie wśród zaborzonych żołnierzy angielskich

(sb) Wielkie zaniepokojenie powstało wśród garnizonu angielskiego, stacjonowanego na Gibraltarze. Jak wiadomo, cieśnina ta znajduje się w rękach angielskich. Stronie ściany Gibraltaru nie posiadają prawie żadnej fauny i flory. Jedynymi zwierzętami, które tam żyją są małpy.

Przyzwyczajły się one do żołnierzy, którzy otaczają ich wielką pieczołowitością. Aż tu nagle przed kilku dniami znaleziono dwie małpki nieżywe. To właśnie wywołało ów niepokój.

Garnizon angielski, stacjonujący na Gibraltarze wierzy, że władza An-

glij nad Gibraltarem będzie trwała tak długo, aż nie wymrą wszystkie małpki. Małpki te uważane są za „maskoty” garnizonu angielskiego.

Przed kilku tygodniami, urządzono nawet zabawę z okazji przybycia na świat kilku małpek. Obecnie zwłoki zmarłych tajemniczą śmiercią zwierzątek przekazano lekarzowi, który ma dokonać sekcji i zbadać, czy nie wybuchła wśród nich jakaś epidemia.



Najstarsza w dziejach ludzkości droga

zostanie zamieniona na nowoczesną autostradę

(sb) W związku z pobytem szacha perskiego Riza Rhana w Ankarze została zbudowana droga na przestrzeni Tebris — Bajazit — Erserum — Trapezunt. Dotychczas na terenach tych jedynie przeciągały karawany, obecnie zostaną one zamienione na nowoczesną autostradę.

Fakt ten nie zasługiwałby na szczególną uwagę, gdyby nie okoliczność, iż jest to najstarsza w dziejach ludz-

kości droga. Szlakiem tym kroczyły w zamierzchłych czasach wojska króla perskiego Cyrusa na zachód, a w kilkadziesiąt lat potem wędrował tą drogą król Marjusz Artakerkses. Tą samą drogą przybyły bandy Chosroesa, które zniszczyły Konstantynopol. Obecnie tym samym szlakiem będą pędzić luksusowe limuzyny z szybkością stu kilometrów na godzinę.

Rekordy lotników sowieckich

Na terenie Rosji znajduje się 360 klubów lotniczych, zrzeszających milion członków

(sb) Jak wynika ze statystyki największy rozwój lotnictwa wojskowego i sportowego zaznaczył się nie w Stanach Zjednoczonych, jak dotąd przypuszczano, ale w Rosji sowieckiej.

Obecnie znajduje się na terenie Rosji 360 klubów, które jednoczą w sobie milion członków. Prawie wszyscy dokonali już próbnego lotu oraz skoków ze spadochronem.

Na urządzonym niedawno konkursie skoczkiem ze spadochronem, pierwsze

miejsce zdobyła kobieta. Nazywa się ona Słiwina i została mianowana instruktorką korpusu oficerskiego. Wszystkie dzienniki sowieckie podają jej fotografie. Prawie każdy z członków skakał już ze spadochronem. Ilość dokonanych skoków w ciągu ostatniego okresu sprawozdawczego wynosi przeszło milion. Jest to cyfra imponująca. W dziedzinie tej lotnicy pobili rekord światowy.

„Reichswehra“ domaga się ustąpienia Hitlera

Delegacja generałów u prezydenta Hindenburga. — Wielu wyższych dowódców wojskowych podało się do dymisji w związku z zamordowaniem gen. Schleichera

Berlin, 10 lipca.

Ze sfer konserwatywnych rozeszły się tu następujące bardzo sensacyjne pogłoski o akcji junkrów i Reichswehry przedsięwziętej w ostatnich dniach u feldmarszałka Hindenburga, a mającej na celu

OBALENIE RZĄDU HITLERA.

Otóż wedle tych informacji grono przyjaciół prez. Hindenburga ze sfer wielkoziemiańskich zjawilo się w tych dniach w Neudeck i w czasie tej wizyty, której nadano charakter „wizyty sąsiedzkiej okolicznych ziemian“ przedstawiło prez. Hindenburgowi następujący punkt widzenia:

1) Feldmarszałek Hindenburg jest ostatnią niehitlerowska i od Hitlera niezależną sprężyną w ustroju niemieckim. Trzeba tę kartę wygrać czemprędzej, choćby ze względu na podeszły wiek Hindenburga.

2) Kanclerz Hitler jest w tej chwili bardzo osłabiony, gdyż rozbił swą brunatną armię, a nowej jeszcze nie stworzył, jeśli więc działać należy, to uczynić odrazu.

3) Reichswehra jest obecnie wstrząśnięta zamordowaniem gen. Schleichera i ujawnionym mordem na osobie gen. Losowa.

Jeżeli więc tak, to obecnie niema żadnej obawy o to, by Reichswehra nie usłuchała rozkazów prezydenta, choćby te rozkazy skierowane były przeciw Hitlerowi.

Z tych wszystkich przyczyn powinien prez. Hindenburg skorzystać ze swych uprawnień konstytucyjnych i

UDZIELIĆ DYMISJI RZĄDOWI KANCLERZA HITLERA.

powołując do steru rząd wojskowy z cywilną dobudówką w rodzaju np. kanclerstwa v. Papena.

Wedle tych samych informacji

MIAŁA SIĘ ZGŁOSIĆ W NEUDECK DELEGACJA GENERALÓW REICHSWEHRY,

z których kilku, dowodzących korpusermi armii niemieckiej prosiło podobno o dymisję w związku z zamordowaniem gen. Schleichera.

Feldmarszałek dymisji tej nie przyjął, a oficerom interwenującym u niego zapowiedział, że wdroży śledztwo.

Wynikiem tej interwencji jest też znane żądanie skierowane pod adresem gen. Blomberga min. Reichswehry, aby przedłożył motywy, dla których w krytyczną sobotę zarządził ostre pogowie (Alarmzustand) oddziałów Reichswehry.

Hodował pluskwy przeciwko... żydom

W jaki sposób przywódca hitlerowców w Chicago pozbył się swoich żydowskich lokatorów

New Jork, 10 lipca.

Policja chicagowska aresztowała inżyniera, **Józefa Pierrona**, Niemca z pochodzenia, przywódcę hitlerowców chicagowskich.

Inżynier Pierron jest właścicielem hotelu w Chicago, na ulicy Edsel Ma-

nor. Aresztowanie to nastąpiło w niezwykle sensacyjnych okolicznościach.

Większość lokatorów hotelu inżyniera Pierron stanowili żydzi. Chcąc się ich pozbyć, inżynier Pierron wyhodował znaczną ilość pluskiew, które następnie w czasie nieobecności lokatorów, wpuścił

do ich pokoi. Po kilku dniach lokatorzy wynieśli się.

Fakt ten nie zostałby prawdopodobnie nigdy wykryty, gdyby inżynier nie posprzeczał się ze swą żoną, Zoną Pierrona opuściła go i z zemstą zameldowała o wszystkim władzom. Pomysłowego inżyniera niezwłocznie aresztowano.

Pierwszy ślub pogański w Niemczech

Profesor w roli „duchownego“ pogańskiego. — Niezwykły ceremoniał ślubny

Berlin, 10 lipca.

Przed kilku dniami odbył się w Berlinie pierwszy ślub, zawarty nie w kościele, ale na modłę pogańską.

Śluby tego rodzaju propagowane są przez tak zwaną Niemiecką Wiarę Narodową, która jest niczem innem, jak odmianą pogaństwa.

Zamiast księdza związek „pobłogo-

ślawił“ „duchowny“ pogański, zwany po niemiecku „Weihewart“. W danym wypadku był nim przywódca Niemieckiej Wiary Narodowej, profesor Hauer.

W czasie zaślubin wypowiedział „Weihewart“ następującą formułkę:

— Matko Ziemi, ta która nosisz wszystkie żywe istoty i Ojcze Niebo, które nas błogosławisz swem światłem

i pogodą, oraz wy wszystkie dobre siły w przestrzeni — czuwajcie nad tą parą, aż się dopełni jej przeznaczenie.

Po wypowiedzeniu tej formułki para uznana została za formalnie poślubionych małżonków.

Dokąd pójść wieczorem?

—O—

- TEATR MIEJSKI — Dzisiaj „Moja kochana glupia mama“.
- TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dzisiaj teatr niezwykły.
- TEATR LETNI (Park Staszica) — Dzisiaj o godzinie 9:00 wiecz. „Cudze dziecko“.
- TEATR „BAGATELA“ (Piotrkowska 94) — „Humor krzepki“.
- ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dzisiaj o godzinie 9:30 „Rumunka“ z Turkowem i D. Blumerfeld.
- TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dzisiaj teatr niezwykły.

K I N A:

- CASINO — „Otohań życia“.
- GRAND-KINO — „Gwiazdy Broadway'u“.
- MUZA — I. „Samarang“, II. „Zapomniana Melodia“.
- ROXY — „Wpuszczcie Żydów do Palestyny“.
- CAPITOL — „Życie bez jutra“.
- CZARY — I. „Profesor w kabarecie“ i II „Sekret kobiety“.
- CORSO — I. „Boczna ulica“, II. „Śpiew... Calus... Dziewczyna...“.
- PRZEDWIOSNIE — „Grzech Miłości“.
- RAKIETA: — „Prywatne życie Henryka VIII“.
- SZUKA: — „Byłem Ci wierny“.
- PALACE: — „Symfonia życia“.
- METRO: — I. „Cyrylowcy“, II. „Bał w pyłmach“, i III „Karolek ratuje Europę“.
- ADRJA: — I. „Cyrylowcy“, II. „Bał w pyłmach“, i III „Karolek ratuje Europę“.
- OSWIATOWY — I. „Axela“ i II. „Djabelski jeździec“.

REKRUTACJA MŁODZIEŻY DO PRACY.

Organizacja Młodzieży Pracującej z dniem 1. 7. rb. przejęła rekrutację młodzieży do Ochotniczych Ośrodków Pracy. Zapisy na terenie m. Łodzi uskutecznią się w Ognisku Centralnym im. Adama Skwarczyńskiego przy ul. Abramowskiego nr. 2 w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach od 18-ej do 20-ej.

Uroczystości bez udziału brunatnych koszul

Szeł szturmówek Lutze defiluje w mundurze wojskowym

Monachjum, 10 lipca.

Wielkie wrażenie wywołały wczorajsze uroczystości święta kawalerii niemieckiej, w których uczestnicy wystąpili wyłącznie w dawnych mundurach armii niemieckiej z czasów cesarskich.

Defiladę dawnej armii odbierał namiestnik Bawarii, gen. v. Epp, występujący w uniformie Reichswehry.

Weterani jednego z pułków dawnej armii bawarskiej wystąpili pod dowództwem dawnego dowódcy pułku, księcia

Konrada bawarskiego, kuzyna b. następcy tronu Ruprechta.

W defilujących szeregach uczestników wojny, ubranych w dawne mundury, wystąpił także nowy szef sztabu szturmówek, Lutze.

Charakterystyczne jest, że na trybunach dygnitarzy tym razem widziano najwyżej trzy osoby w „brunatnych mundurach“.

Duże wrażenie wywołała wieść, że feldmarszałek Mackensen odmówił udziału w manifestacji monachijskiej.

Matka Roehma popełniła samobójstwo

Paryż, 10 lipca.

Monachijski korespondent „Chicago Tribune“ donosi:

„W Monachjum rozeszły się pogłoski, iż matka Roehma po śmierci swego syna, popełniła samobójstwo.“

Odwiedziłem dom nad brzegiem Izery, w którym Roehm urządził mieszkanie dla matki.

Rozmawiałem z siostrą Roehma, która oświadczyła mi, iż matki jej nie można zobaczyć. Na pytanie moje, czy pogłoski o samobójstwie matki Roehma są prawdziwe, siostra rozstrzelanego szefa sztabu S. A. odpowiedziała:

„Nie mogę panu dać żadnych informacji“.

Konfiskata wszystkich pism za umieszczenie komunikatu Goebbelsa

Wiedeń, 11 lipca.

Wedle wiadomości nadeszłych z Berlina, skonfiskowane zostały wszystkie dzienniki niemieckie, które zamieściły urzędową wiadomość ministerstwa propagandy, podająca liczbę zamordowanych w czasie ostatnich wypadków na około 50 ludzi.

Późną nocą wiadomość ta została wycofana, ale pisma zdołały już wypuścić na miasto kilka tysięcy egzemplarzy z tą wiadomością.

Egzemplarze te zostały w ciągu nocy skonfiskowane.

Prasa wiedeńska dochodzi do wniosku, że komunikaty Goebbelsa poddawane są obecnie ostrej cenzurze.

Urzędowo liczba bezrobotnych zmniejsza się

Berlin, 11 lipca.

(PAT). Według statystyki urzędowej, liczba zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy bezrobotnych na obszarze Niemiec zmniejszyła się w czerwcu r. b. o 47 tysięcy i wynosiła około 2.482.000 osób.

Usuwanie „niepewnych“ ludzi

Katowice, 10 lipca.

Ze Śląska Opolskiego donoszą o licznych zmianach dokonanych na stanowiskach urzędniczych na Śląsku Opolskim. Wielu urzędników miejscowych zostało usuniętych a na ich miejsce powołani zostali urzędnicy z Bawarii, zachodnich Niemiec i Meklenburgji. Zmiany te wywołują wśród miejscowej ludności silne podniecenie.

Ohydne zniewolenie 14-letniej dziewczyny

Zwyródniacza skazano na więzienie

Równe, 10 lipca.

Sprawa ohydnej gwałtu, dokonanego przez mieszkańca wsi pod Krzemieńcem, rozpatrywana była przez Sąd Apelacyjny w Lublinie. Ze względu na drażliwość sprawy, proces odbywał się w całości przy drzwiach zamkniętych.

Michał Batowski, ze wsi Białozórki wszedł w godzinach południowych do mieszkania sąsiada, Marczuka. W domu nikogo, prócz 14-letniej córeczki, Wiedy, nie zastał. Zwyródniacz rzucił się wówczas na dziewczynkę i za-

tkawszy jej pięścią usta, by nie krzychała, dokonał na nieszczęśliwej gwałtu.

Gdy po paru chwilach rodzice Wiedy wrócili do domu, zaskoczył ich nieład, panujący w izbie. Poprzewracane meble świadczyły o stoczonym walce. Zaniepokojeni o los pozostawionej samej córki, wbiegli do ostatniego pokoju, gdzie ujrzeni Wiedę zemdloną, w podartej sukni. Prawda wyszła na jaw. Marczuk doniósł o tem niezwłocznie policji, wskutek czego potworny zbrod-

Katastrofalny wybuch gazu

3 osoby zmarły

Berlin, 10 lipca (PAT)

Z Hamburga donoszą, że wczoraj wieczorem w osiedlu leśnym Volksdorf z niewyjaśnionych przyczyn nastąpił katastrofalny wybuch gazu świetlnego. Zawałił się dom mieszkalny, z pod którego gruzów wydobyto 8 osób ciężko rannych 3 z nich zmarły.

niarz stanął przed sądem okręgowym w Równem, który skazał go na 1 rok więzienia.

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



— „Rety!”, strwożony bankier wrzasnął „Kasa rozbita! Niema floty! Skradli mi także forszę własną, Cztery tysiące dwieście złotych!”.



I dopadł w progu prokurenta, Krzycząc z pobladłą mocno twarzą: — „Ta rzecz jest dla mnie niepojęta! Pan musiał pomóc tym kasiarzom!”.



Zdjął buchaltera żal najszerszy, Nad stratą firmy gorzko płacze: „Ach, co to będzie! Jutro pierwszy, A forszę wzięli włamywacze!”.



A chociaż różnie mu radzili, To jedna była myśl szczęśliwa, Aby, nie tracąc ani chwili, Na miejsce przywieźć detektywa! (dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA
WTOREK, dnia 10-go lipca.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorne” 6.35—6.40: Muzyka (płyty). 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka (płyty). 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Salon. Tań. Sereńskiego. Tr. z Lwowa. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Program dla dzieci: „Przygody Lalki”. Tr. z Lwowa. 13.20—13.55: Piosenki neapolitańskie w wyk. Titti Schippa (płyty). 13.55—14.15: Komunikat Przemysłowo-Handl. w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa. 16.00—17.00: Konkurs muzyczny P. R. z płyt. Zadanie drugie. 17.00—17.15: Skrzynka P.K.O. 17.15—17.30: Utwory na flet w wykon. Jana Główniewskiego. 17.30—18.00: Recital fortepianowy Bronisława Rosenbauma. 18.00—18.15: „Z działalności Funduszu Pracy”, wygłosi dyr. Z. Madeyski. 18.15—18.45: Koncert popularny z Cichocinka. 18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka—omówi red. Jan Piotrowski. 19.00—19.10: Rozmaitości. 19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny. 19.15—19.40: Recital śpiewaczy Jerzego Czaj-

plickiego. 19.40—19.50: Muzyka salonowa (płyty). 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.02: „Myśli wybrane”. 20.02—20.12: Płyty. 20.12—22.45: Opera St. Moniuszki „Straszny Dwór”. — W przerwie I-ej: prof. St. Niewiadomski wygłosi odczyt o St. Moniuszce; w II-ej — Dziennik wieczorny; w III-ej: Recytacje poezji. Tr. z Włina. 22.45—23.00: „Z pradziejów człowieka” — wygłosi Ludwik Sawicki. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

DZIS SŁUCHAMY;

20.30. STRASBURG. „Sinobrody”, opera komiczna Offenbacha. 20.45. MEDJOLAN. „La Donna Perduta”, operetka Pietriego. 20.45. SZTUTGART. „Hans Sachs”, — opera Lortzinga. 21.00. HILVERSUM. Koncert symfoniczny. 21.20. SOTTENS. „Le Fiance de Margot”, operetka Planquette'a.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj i jutro dwa ostatnie widowiska świetnej komedji sowieckiej p. t. „Cudze dziecko”. W czwartek premiera znakomitej farsy jednego z najwybitniejszych farsopisarzy europejskich Franciszka Arnolda p. t. „Zgorszenie publiczne” w reżyserji J. Szyndlera.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu.

4-letnia dziewczynka pod kołami lokomotywy

Wysła ze strasznej przygody—cała i zdrowa...

Brześć, 10 lipca.

Scinająca krew w żyłach scena rozegrała się na stacji kolejowej w Brześciu.

Pociągiem, przybywającym z Baranowicz, przyjechała do Brześcia niejaką Wołyńcowa, wraz z niemowlęciem, które trzymała na ręku, oraz 4-letnią córeczką. Na peronie w Brześciu oczekiwał jej mąż, Izrael Wołyńiec, z zawodu szewc. Na widok ojca, 4-letnia córka wybiegła mu na spotkanie, przechodząc przez tor kolejowy. W tej samej chwili nadjechał pociąg z Białegostoku. Dziecko dostało się pod lokomotywę i znikło z oczu zamartwych z prze-

rażenia świadków tej sceny.

Ostrzeżony alarmem służby kolejowej, maszynista wstrzymał pociąg, po czym wydobyło spod lokomotywy dziecko — żywe i zdrowe. Poza drobnymi zadrażnieniami, dziewczynka nie odniosła żadnych obrażeń cieleśnych. Zajście stało się tematem rozmów mieszkańców Brześcia...

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj i jutro ostatnie dwa widowiska komedji Nerza i Mayera „Moja kochana głu-mama”, poczem na afisz wchodzi premiera pełnej wdzięku i humoru komedji francuskiej A. Hamilza p. t. „Arleta i zielone pudła” w reżyserji H. Szletyńskiego.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i nędzą, popełnił samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysia. Zwyciężył dziadek, któremu matka oddała wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka.

ROZDZIAŁ 101.

Skrucha

Folwarczek Janów, jaki nabyła Celina, nie był wielki, lecz dość dobrze zagospodarowany. Mimo tego jednak Ryszard, osiadłszy na nim wraz z matką, miał wiele pracy.

Pomagał mu dzielnie dawny jego towarzysz celi więziennej Mikołaj Gajda.

Obaj już od wczesnego świtu byli na nogach — i wszędzie było ich pełno, w oborach, stajniach, na polach i pastwiskach.

— Nie zabijaj się tak pracą! — prosiła Celina swego jedynaka. — Poco się masz przemęczać?... Odpocznij!

Ale Ryszard potrząsał głową.

— Dziś, matko, posiadanie ziemi to żadna synekura! Tylko ten może się na niej utrzymać, kto się w nią wszczepi dziesięcioma palcami i pracuje dwadzieścia godzin na dobę. A zresztą Janów to cały twój majątek, owoc tyluletnich trudów. Gdybym ci go zaprzepaścił, straciłabyś tem samem spokojną przystań zbliżającej się starości.

I niezmordowanie pracował dalej. Dobra ziemia śnać wyczula miłość i

zapal nowego dziedzica i dlatego plonowała dobrze. Kiedy jesienią zrobił Ryszard ogólny bilans gospodarstwa, skonstatował z radością, że mimo wielkich pierwszych wydatków, gospodarstwo przyniosło mu dość pokaźny dochód.

— Na drugi rok — mówił do matki — będzie jeszcze lepiej... Dokupimy jeszcze ten szmat ziemi pod lasem, który wciśka się klinem w nasz folwark... A potem...

Tu snuł coraz bardziej zuchwałe i radosne plany.

I dobrze im było razem, chociaż tam na dworze szalała jesienna szaruga i mo notonne deszcze spluskiwały opustoszałe zagony.

Ten sam jesienny deszcz uderzał o szyby pałacu jabłonkowskiego.

Stary baron Gintold nie wychodził prawie ze swego pokoju. Atretyzm dokuczal mu coraz bardziej, a starość ciążyła coraz potworniej.

Fakt, że ukochany jego wnuk Ryszard — jedyna ośłoda jego starości — wolał raczej odejść z matką, aniżeli wrócić do niego, przepelnił kielich jego gorczy.

Czuł się tragicznie osamotniony i smutny.

Cóż mu z tego, że był panem obszernej włości, że setki plugów krajało jego czarnoziem, że dziesiątki młynów mleły jego ziarno, a do kasy spływał potok złota?

Cóż mu z tego, że mieszka w wspaniałym pałacu, pełnym świetnych obrazów, starożytnych gobelinów i kosztownych zbiorów?

Wszystko to razem nie potrafiło zapełnić bezbrzeżnej pustki jego serca.

Nie było nikogo — prócz płatnej służby — kto by podszedł do niego ze szcze-

rem słowem i ciepło spojrzal w jego starcze, wyblakłe oczy.

— Doświadczyłeś mnie, Panie Boże — myślał ten nowoczesny Hiob, leżący na barłogu ze złota. — Kończą się dni mego żywota, a nie mam nikogo, kto by położył rękę na moich umęczonych oczach i zamknął mi powieki, kiedy anioł śmierci stanie u mego wezgłowia.

Rozpoczął analizować całe swoje życie. W długie, bezsenne noce szeptał mu coraz mocniej głos sumienia, że skrzywdził kiedyś swego syna Ryszarda, stając pomiędzy nim a jego szczęściem. Coraz wyraźniej zaczął dostrzegać, iż jego właśnie upór wpędził do grobu jedynaka.

Czyż Celina nie okazała się godną miłości Ryszarda? Dlaczego nienawidził jej? Czyż kobieta ta nie dała dowodów tak wzniosłej duszy i takiej szlachetności, jakie spotyka się chyba tylko raz na sto lat?

Azali heroizmem nie było wzięcie przez nią czynu, jaki popełnił Ryś?

Nie, z urodzenia swego była ona tylko proletariuszką. Ale wzniosłością duszy wykazała, że należy do klasy ludzi najświetniejszych i najbarziej szlachetnych.

— Ryszardzie — rozmawiał teraz starzec z cieniem swego syna — zaprawdę powiadam ci, że uczyniłeś wybór najlepszy! I oto teraz kłaniam się przed tobą, bijąc się w piersi i żalując dawnego uporu.

O swoim wnuku, w chwili kiedy opuścił go, myślał początkowo z gniewem i zaciętością. Lecz teraz wspominał o nim z podziwem i uznaniem.

— Chłopiec ma hart — kiwał głową. — Tu, w Jabłonkowie czekał go dostatek i luksus. On jednak wolał zapaść się w malutkim folwarczku i orać niby chłop od rana do wieczora, byleby tylko pozostać przy matce. Nie można mu zresztą dziwić się; Celina okazała się dla niego najlepszą z matek i świadczyłoby to nawet źle o nim, gdyby ją teraz porzucił.

Takie to i inne refleksje nasuwały mu się teraz, kiedy leżał samotnie w

swojej obszernej, pustej sypialni, a jesienny deszcz uderzał o kryształowe szyby pałacu.

Aż ostatecznie dojrzało w nim postanowienie, ażeby naprawić krzywdę, jaką wyrządził kiedyś Celinie i zaprosić ją wraz z wnukiem do Jabłonkowie.

— Lecz może teraz skolei Celina i Ryszard zatną się w oporze i nie zechcą powrócić do człowieka, który okazał się kiedyś tak bardzo egoistyczny, twardy i zacięty? — zmroziła go nagle obawa.

Coś cisnęło go za gardło. A zatem musiałby żyć w dalszym ciągu samotny, opuszczony i dogasać, niby zły płomień, wśród czterech ścian swego pokoju.

— Byłaby to słuszna twoja kara, o Boże! — modlił się starzec. — Zawiniłem bardzo w dumie swojej, nie chcąc w człowieku ujrzeć bliźniego... Lecz nacierpiałem się już tak bardzo i odpokutowałem za pychę swoją! Pozwól więc, ażebym bodaj w ostatnie dni swego żywota miał przy sobie kogoś drogiego i kochającego.

Ołśniło go nagle postanowienie. Zwlókł się z łóżka, usiadł przy biurku i zaczął pisać listy: jeden do Ryszarda, drugi do Celiny.

List do Ryszarda był krótki. Stary baron pisał poprostu:

Drogi Rysiu!
Czuje się bardzo źle. Nie wiem czy długo jeszcze pożyje. Chciałbym jednak przed śmiercią zobaczyć Cię i powiedzieć Ci, że jesteś dobrym i szlachetnym chłopcem, który potrafił ocenić wielkie serce swej matki i w złej chwili opowiedzieć się za nią.

Zanim będę mógł przeprosić ją za to wszystko źle, które jej wyrządziłem, uproszę ją, ażeby zechciała przyjechać wraz z Tobą do Jabłonkowie i osiaść z nami na stałe.

Całuję Cię mocno i proszę, byś jaknajrychlej przyjechał do mnie ze swoją matką, do której piszę osobno.

Twój kochający Cię
Dziadek.
Dalszy ciąg jutro.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

300)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zламаło swą karierę... W tej misternej sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuciła go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

**

Mięło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znanego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekreterzem” oraz z Wandą Lapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on tej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rak zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydłono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębkiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia Księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach. Garbusek ze Zmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem Księżniczka zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą tej porwania.

Detektywi udają się w pogoń za Biedroniem.

Hydroplan kieruje się do Singapore, gdzie Garbusek i Zmurek odnajdują panią Reynal, siostrę adw. Głowniewskiego. Pani Reynal chce im pomóc w poszukiwaniach, zdy jednak dowiaduje się, że zbrodniarzem nazywa się Biedroń, zachowuje się tak dziwnie, jak gdyby chciała wycofać się z całej sprawy.

Garbusek otrzymuje list od Księżniczki, która blaga o ratunek, pisząc, że jest w Singapore. Biedroń dowiaduje się jednak o tem i ucieka z Księżniczką. Równocześnie znika hydroplan „Torpeda”.

Na wyspie „Czerwona Gwiazda” więziona jest Księżniczka i tam też ukrywa się Biedroń. Wyznaje on Księżniczce, że ją kocha i wszystkie zbrodnie popełnił dla niej.

Ale Księżniczka pragnie wolności. Czyżni więc przygotowania do ucieczki.

Razem z nią uwolnić się mają członkowie załogi ekspedycyjnej, którzy wyruszyli z detektywami w pogoń za Biedroniem i wpadli w pułapkę.

Wreście w dali zamigotał jakiś cień. Ukazała się postać Marychny.

— Możemy uciekać... — oświadczyła, poprawiając stargane włosy — Bie-

droń śpi jak zabity... Jego straż przyboczna również spoczywa w objęciach Morfeusza... Czy wszyscy już są?...

— Wszyscy... — brzmiała krótka odpowiedź.

— Idziemy...

Hu-Czan objął przewodnictwo. Znal on doskonale wszystkie drogi na wyspie. Wiedział którzy należą przechodzić, by ominąć straż. Dwa razy padła komenda „Plackiem na ziemię”. Działo się to w najkrytyczniejszych momentach, gdy mijali nadbrzeżne straż. Lecz oto minęli już ostatnie niebezpieczeństwo... Byli już blisko brzegu...

— Chodź... Prędko chodź... — przynaglał Hu-Czan, nie mogąc się już doczekać chwili, gdy stanie na pokładzie okrętu.

Oto widać już maszty... Hu-Czan daje znak, by się zatrzymano... Wszyscy pytają co to ma znaczyć... Czy grozi im jakieś niebezpieczeństwo?... Czy ucieczka została wykryta?...

Nie... Taka była umowa z kapitanem okrętu... Tu mają czekać... Kapitan prześle swego marynarza, który zaprowadzi ich na pokład... Póki nie wysła to zna czy, że droga nie jest jeszcze wolna...

Trudno — w takim razie trzeba czekać... Więc czekają... Mijają chwile... Wszyscy się niecierpliwią...

— Czy długo jeszcze?

Hu-Czan wrusza ramionami.

— Pewnie zaraz ktoś przyjdzie... Le piej trochę zaczekać i potem iść pewniaka...

Ale dalsze czekanie staje się niebezpieczne... Mogą ich tu zauważyć... Ewentualnie ktoś może zajrzeć do namiotu więźniów, a gdy zobaczy, że nikogo niema, zaalarmuje wszystkie posterunki Hu-Czan postanawia sam udać się na zwiady... Ginie w mrokach nocy. Znowu mijają trwożne chwile oczekiwania.

— Obawiam się zdrady... — mruczy Miłosz.

— Któżby miał nas zdradzić? — powątpiewa Iwona — Wszyscy przecie chcą stad uciec...

— Niewiedomo... Korsarze to dziwny naród... Nie można im ufać...

— Pssst... — uspakajają wszystkich głos Marychny — Ktoś idzie...

Wytejąją wzrok... Nasłuchują. Rzeczywiście ktoś idzie...

— Niewiedomo co tam jest... Okręt stoi przy brzegu... Światła pogaszone...

Hu-Czan bał się podejść do okrętu... Jeżeli światła pogaszone, w takim razie coś się musiało stać...

— Może kapitan nas zdradził? — zapytał Miłosz.

Hu-Czan zaprzeczył. Kapitan ich człowiek. Na nim można polegać. Więc znowu czekają... Tak mija godzina...

Nagle — ktoś idzie... Otucha wstępuje w ich serca...

Chłirczyk wysuwa karabin i pyta: — Kto idzie?...

— To ja... z okrętu... — brzmiała odpowiedź.

Wszyscy odetchnęli z wielką ulgą. Hu-Czan opuszcza karabin.

— Jazda, na okręt!...

Wszyscy wychylają głowy.

Zbliża się do nich wysłannik kapitana.

Nareszcie!... Wszyscy się podnoszą. Patrzą i... cofają się nagle...

Marychna podnosi oczy i truchleje... Przed nimi stoi Herst...

Hu-Czan nie traci rezonu... Podchwy tuje karabin, chce szrelić... Ale Herst daje znak i dziesięciu tęgich, uzbrojonych drabów rzuca się na nich, krępuje im nogi i ręce...

Po chwili wszyscy są znowu skrepowani.

— Bić na alarm! — rozkazuje teraz Herst.

Rozlega się huk gongów. Potem sły chać gwizdki. Wszyscy zrywają się na równe nogi.

Komendant warty pędzi jak szalony.

— Co się stało?...

— Co się stało?... — odpowiada mu Herst — Patrz pan, jak pańskie poste-

runki pilnują! Gdyby nie ja wszyscy by pouciekali...

Zbudził się Biedroń... Wszystkich przyłapanych uciekinierów przygnano pod jego namiot...

Na horyzoncie już szarzało... Biedroń wyszedł zaspany... W rękę trzymał zdzierzysty knut... Smagnał biczyskiem pierwszego-lepszego z brzegu pirata... To tylko tak, dla wzbudzenia szacunku dla władzy...

Już chciał ryknąć po swojemu i wyśłać wszystkich na karę chłosty, gdy wzrok jego padł na skrepowaną postać Księżniczki...

Jęknął, rzucił się na całą zgrają otaczających ją kulisów i wrzasnął:

— Rozwiązać mi ją!... Natychmiast! Niezwłocznie!... Przepraszam cię... Najmocniej cię przepraszam... Oni mi za to odpowiedzą!... Odprowadzić Księżniczkę do namiotu! Natychmiast!... Rozkaz został spełniony. Księżniczkę

zabrano do namiotu... To samo stało się z resztą więźniów. Nawet Hu-Czan uniknął kary dzięki prośbie Marychny... Herst przedstawił całą sprawę w innym świetle... Wedle jego opowiadania Marychna nie uciekała, lecz pomogła w wykryciu ucieczki...

— Ale gdyby nie ja... — dodał Herst — wszyscy by uciekli!

Biedroń umiał wynagradzać swych ulubieńców. Herst został jego zastępcą na „Czerwonej Gwieździe”. Rozkazy Hersta były od tej chwili rozkazami najwyższej władzy.

— Macie go słuchać tak samo jak mnie!... — mówił Biedroń do starszyny Herst dopiął swego... Stał się panem tej wyspy... Narazie zależnym od Biedronia, ale teraz rozmyślał nad tem w jaki sposób wyzbyć się tej zależności

Marychna miała mu w tem pomóc za pośrednictwem białego proszku...

Rozdział trzysta czternasty Wódz piratów

William Sandwick należał do rzędu najbogatszych plantatorów w Singapore. Ten bogaty Anglik wiedział w jaki sposób dochodzi się do majątku. Nie zrażał się tem, że biedni robotnicy chińscy konali z głodu na plantacjach, a tych którzy mieli odporne żołądki, kosiła malaria...

William Sandwick miał do swej dyspozycji całą policję angielską, która z właściwą sobie maestrią tłumila wszelkie rozruchy. Gdy głodni kulisi ośmielali się prosić o zwiększenie pensji, by starczyło im przynajmniej na jakieś takie bytowanie, nie mówiąc już o znośnych warunkach życia, policja rozganiała ich gumowymi pałkami, a gdy i to nie pomagało, strzelano poprostu w tłum

William Sandwick siedział wówczas na pięknej werandzie swej willi i rozkoszował się pięknym widokiem morza. Albo czytał artykuł w gazecie o ciężkiej pracy górników na głębokości 3.000 metrów pod ziemią i rozczulał się nad ich losem. Albo pokazywał pięknym paniom cudowną perspektywę na seledynowe morze, mówiąc:

— No, czyż nie warto żyć, moje piękne panie?...

William Sandwick nieznosił monotoni życia. Na Malaccie przebywał niedługo. Wolał bawić się w Europie. Nawpółobnażone paryżanki bardziej przypadły mu do gustu, niż wypomadowane czernidłem malajki.

William Sandwick podczas swego pobytu w Singapore urządził często przyjęcia i bale. Nie były to owe „rong-gengi”, o których mówiła pani Reynal, lecz prawdziwe europejskie bale z orkiestrą jazz — bandową, szampanem i pięknymi kobietami...

Ze względu na piękną pogodę Sandwick urządził tym razem bal w pięknie iluminowanym ogrodzie. Siedząc z towarzyszami przy sowicie zastawionym stole, rozmawiał na aktualne tematy.

— Cóż to się stało, że nie widać naszego sympatycznego komendanta policji? — zdziwił się Sandwick.

— Słyszałem, że musi się ujadać znowu z tymi bandytami... — odparł Walpole, tutejszy eksporter kauczuku. — Policja tutejsza ma więcej roboty, niż europejska...

— Dlaczego pan tak sądzi? — zapytał inny gość.

— To proste... W Europie bandytyzm nie jest jeszcze tak bardzo rozwinięty... Któż to słyszał, aby na świecie hulala bezkarnie taka banda jak tego Biedronia... To przecież skandal... Biedrońcy już teraz napadają w biały dzień, rabują, uciekają i na tem koniec... Policja jest wobec nich zupełnie bezsilna...

— To prawda... — zgodził się Sand-

wick. — Banda tego Biedronia jest nieustraszona... Ale i ja uważam, że nasza policja jest zbyt pobłażliwa... Z łobuzami trzeba postępować energicznie... — Każdy zbagatelizowany napad rodzi dziesięć następnych... Jeżeli chodzi na przykład o mnie, postąpiłbym w tym wypadku inaczej... Nie rozstaje się nigdy z bronią palną...

Dla zilustrowania swych słów Sandwick wyciągnął z kieszeni browning.

Oto mój najwierniejszy towarzysz, z którym nie rozstaje się w dzień ani w nocy... Gdyby ktoś spróbował na mnie napaść, strzelałbym bez pardonu... — A trzeba panom wiedzieć, że strzelać umiem i nigdy nie chybiam...

— Czasem już może być zapóźno...

— O, nie!... — zaprzecił Sandwick, nie tracąc pewności siebie — U mnie nigdy nie będzie zapóźno... Możecie panowie być spokojni...

W tej chwili ukazał się ubrany po cywilnemu komendant tamtejszej policji. Był widocznie bardzo zdenerwowany.

— Cóż to, panie komendancie! — przywitał go Sandwick — Poznając z pańskiej miny, że Biedroń przebywa jeszcze na wolności...

— Kiedy to nie o Biedronia wcale chodzi... Tamten jest mniej szkodliwy... Mamy różne inne przykrości... — odparł komendant.

— A Biedroń, powiada pan, to głupstwo? — zapytał Walpole — Więc Dlaczego go nie łapiecie?... Przecie to skandal, żeby taka banda lotrów grasowała bezkarnie!...

— Jeżeli policja nie da sobie z nim rady — wtrącił Sandwick — w takim razie ja się wezmę do tego faceta... Z moich rąk on żywy nie wyjdzie... Możecie być panowie spokojni... Ja już nie z takim jak Biedroń dawałem sobie radę

Sandwick musiał przerwać swe przechwarki, gdyż w tej chwili do ich stołu zbliżyło się grono pięknych pań.

— Panowie tu zabawiacie się politycznymi rozmowami, a my się nudzimy

Na ten argument nie było innego wyjścia, jak przerwać gadaninę i zabrać się do tańca...

Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy... Część gości rozjechała się do domów, większość jednak, będąc w stanie lekko podchmielonym, skorzystała z gościnnych salonów Williama Sandwicka.

Sam gospodarz, wygrażając się ciągle Biedroniowi, przeszedł do swej sypialni i padł na łóżko, jak kłoda.

Zrana obudził go wielki hałas. Zerwał się na równe nogi. Większość gości pędziła po pokojach w niefrasobliwym negliżu.

— Dalszy ciąg jutro

Zbiegł spod gilotyny do Łodzi

Jan Kozłowski, łodzianin, skazany we Francji na karę śmierci za rozboje, został wczoraj ujęty na rynku Leonhardta. — Groźny bandyta przez kilkanaście lat ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem

Łódź, 10 lipca. Łódzkie władze śledcze dokonały wczoraj niezwykle sensacyjnego aresztowania. Na placu Leonhardta, ujęty został człowiek, który — aby rzecz ująć narazie w krótkości — tylko cudem nie zostawił swe głowy pod nożem gilotyny we Francji. Człowiekiem tym jest Jan Kozłowski, ostatnio zamieszkujący w Łodzi na Chojnach pod nazwiskiem Jan Derfel i zajmujący się spokojnym handlem warzywami i owocami. Stąd właśnie jego aresztowanie na placu Leonhardta, gdzie Kozłowski alias Derfel, ma swe stoisko.

Dzieje Kozłowskiego — to istny amerykański film sensacyjny.

W roku 1921, na terenie departamentu Sekwany, grasowała **NIĘCHWYTNA SZAJKA BANDYCKA** która uzbrojona w broń palną, dokonała szeregu napadów bandyckich.

W nocy, na 26 listopada 1921 roku, szajka ta dokonała napadu na skład maźlonków Gallez w mieście Ostricourt. — Napadnięci stawili opór, przyczem Gallez, ostrzeliwując się napastnikami, ranił jednego z nich.

Rabusie zaniechali dalszego ataku, tembardziej, że nadbiegli inni mieszkańcy, zaalarmowani strzałami. W trakcie pościgu, rozległy się zdąła dwa strzały.

Ścigający dotarli do miejsca, z którego dobiegł ich uszu odgłos strzałów. Na ziemi, w lesie

LEŻAŁ JUŻ W AGONJI JEDEN Z BANDYTÓW.

Ustalono, iż było to Jan Paździśnik, pochodzący z Polski. Paździśnik ranny od kuli Galleza w nogę, zmarł jednak nie od tej rany, a dwóch kul, jakimi został trafiony w głowę. Długotrwałe dochodzenie francuskich władz śledczych ustaliło co następuje:

Bandyci, którzy napadli na sklep Galleza byli polakami. Hersztem ich był Jan Kozłowski, rodem z Łodzi. Kozłowski widząc, że Paździśnik, ranny w nogę, nie może uciekać — zabił go, w obawie, że ranny kamrat, dostawszy się w ręce żandarmów, wyda całą bandę. Dane te policja uzyskała od dwóch współników Kozłowskiego, których rychło potem udało się ująć. Tylko jeden

KOZŁOWSKI BYŁ NIĘCHWYTNY.

Policja francuska rozpisana za nim listy gończe i zdołała ustalić, że Kozłowski wyjechał do Belgii, gdzie koło Leodjum, otworzył jatkę rzeźniczą i mieszkał pod nazwiskiem Jana Kartona.

Kozłowskiego-Kartona poszukiwała od 1922 roku policja w Polsce, lecz daremnie, gdyż w tym czasie przebywał on jeszcze we Francji względnie w Belgii.

W początkach lutego r. b. władze śledcze, w ślad za listami gończymi, nadesłanymi w 1922 roku, otrzymały zawiadomienie, że Jan Kozłowski vel Jan Karton zaoczny wyrokem sądu we Francji, skazany został za rozboje i zamordowanie swego współnika

NA KARĘ ŚMIERCI przez zgilotynowanie.

Łódzkie władze śledcze podjęły poszukiwania ze zdwojoną energią. Ustalono, że Kozłowski przybył do Łodzi i mieszkał w domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 198 od 4 sierpnia do 28 listopada 1932 roku.

Dalej stwierdzono, że z domu przy ulicy Piotrkowskiej 198, Kozłowski wyprowadził się na Chojny, jednakże wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu.

Dopiero, po kilku latach, w ciągu których zdawało się, że

ZA KOZŁOWSKIM WŻELKI ŚLAD ZAGINAŁ.

udało się władzom, dzięki posunięciom, które stanowią tajemnicę dochodzenia — ustalić, że sprzedawca warzyw na rynku Leonhardta — Jan Derfel — jest identyczny z Kozłowskim.

Groźny bandyta, który tylko cudem uniknął noża gilotyny i nie stał się „klientem”

SLYNNEGO KATA FRANCUSKIEGO DEIBLERA

i jego gilotyny, którą lud paryski zwie „wdową” — na widok zbliżających się doń wywiadowców, próbował ratować się ucieczką. Jednak rynek był zbyt ludny wczoraj, w godzinach rannych. Kozłowski został po krótkim pościgu zatrzymany.

Oczywista, że Kozłowski zaprzeczył, by był poszukiwanym zbieg. Wylegitymował się dowodami na nazwisko Derfela. Dowody te najpewniej pochodzą z włamania.

Na podstawie przepisów prawa międzynarodowego, Kozłowski, choć sądy francuskie ogłosiły nań wyrok śmierci, nie zostanie wydany Francji. Nasze władze prokuratorskie otrzymają z Francji cały materiał w sprawie winy Kozłowskiego i łódzki sąd okręgowy osądzi go ponownie.

Ujęcie Kozłowskiego i wieść, iż pod nazwiskiem Derfela ukrywał się tak groźny bandyta, wywołała przedewszystkiem na rynku Leonhardta wielkie wrażenie.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprońskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kałna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53).

Miłość ucieka



gdy cera więdnie

Wiele bolesnych zawodów miłosnych dalo by się zaoszczędzić, gdyby kobieta mogła spostrzec prawdę, nim już jest za późno. Tak oto Marja rozpoczęła swą opowieść: „Zaniedbywał mnie coraz więcej”, mówiła, „dopóki nie spostrzegłam, że jest to moja własna wina. Cera moja była dość brzydka, by zrazić każdego mężczyznę, lecz szczęśliwie usłyszałam o tym nowym, znakomitym paryskim Kremie Tokalon, nie śluzym, koloru białego. Krem ten rozjaśnił, wybielił i upiększył mą cerę tak cudownie, że znów pokochał mnie szalenie.”

Każda kobieta może obecnie pozbyć się rozszerzonych porów, wargów, zmarszczek i wszelkich wad cery dzięki prostemu i łatwemu przepisowi Marji. Nic innego nie daje tak szczęśliwych wyników, jak Krem Tokalon. Zobacysz jego działanie na własnej twarzy. Szczegółowy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Lukusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział (6—E. Warszawa, Traugutta 3.

DOKTOR Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTOR KLINGER powrócił

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedzielę i święta od 10—12.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz. w niedzielę i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w W niedzielę i święta od 9—12 w poł.

DR. MED. M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-el.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Tekt i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dał życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powiększenia kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorobych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Dzięki wielkiemu specjalście W. Panu Dyr. Rapaportowi, zam. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, front, parter, wwoleńm się od niechybnej ciężkiej operacji, jaką groziła mi z powodu uwężnienia ruptury. W dniach najbardziej krytycznych WP. Dyr. Rapaport nie szczędził trudu i nie spoczął póki stan mego zdrowia nie był zadowolniający i za ta gorliwą opiekę, jak też za całkowite wyłączenie mnie z niebezpiecznej ruptury składam publiczne podziękowanie.

TOBIAS LEJZOR,
Łódź, Nowomiejska 7, III piętro.

DLA ZDROWIA JEDYNIJE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIJE LEPSZE!



Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka”

LECZNICA ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote.

PRZYBLAKAŁ się pies rasy buldok, prawy właściciel może odebrać, Kolo-dziejczyk Michał, Brzeska 18.

MAGLE skrzyżniowe i pokojowe udoskonalone sprzedaje fabryka „Junior” Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej) 122). 5-7

LECZNICA „OMEGA”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Pomoc akuszerzyjna. Analizy lekarskie opatrunki, zastrzyki. — Roentgen. Djatermia.
PORADA 3 ZŁ.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyuczam szydełkowania, haftów i druty. Kurs 10 zł., praca zapewniona; przyjmuje zamówienia Kaufmanowa, Zgierska nr. 16, pr. of. I piętro m. 29.

DOKTOR TREPMAN

SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz. w niedzielę i święta od 8—1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA Piotrkowska 294

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET STETYCZNY.

Porada 3 złote.

STACJA ZAPOBIEGAWCZA

w PRZYCHODNI WENEROLOGICZNEJ
ZAWADZKA 1 czynna całą dobę

Dr. MED. Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNETRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

Pensjonat „ZDROWIE”

p. Rapaportowej
NA WIŚNIOWEJ-GÓRZE
Tel. 7, poleca jeszcze kilka wolnych miejsc w komfortowo urządzonej willi. Wykwintna, rytualna kuchnia, na żądanie dietetyczna. **CENY PRZYSTĘPNE!**

AGENCI - Roznosiciele za złożeniem kaucji Zł. 10.— otrzymają do komisowej sprzedaży artykuł cukierniczy dobrze zaprowadzony w sklepach spożywczo-kolonjalnych. Zgłoszenia 2—6 po poł. Gdańska 95 m. 6.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj po-da drobne ogłoszenie do „Republiki”.



Migawki z wyścigu dookoła Łodzi

Świetna forma zwycięzcy warszawianina „Igo”

Łódź, 10 lipca.

Niedzielny wyścig kolarski dookoła Łodzi, im. ś. p. Władysława Sierpińskiego, był imprezą pod względem sportowym, bardzo udaną. Wyścig ten, dzięki fatalnemu stanowi dróg łódzkich, pogorszonemu jeszcze przez ostatnie deszcze, był niezwykle ciężką próbą dla kolarzy z 31 startujących zawodników, jedynie 21, wyszło z tej próby obroną ręką. Pozostałym dziesięciu musiało zrezygnować nat rasię z dalszego udziału w biegu.

Wśród tych, którzy się wycofali, są dziwnym zbiegiem okoliczności, niemal sami znani zawodnicy. Tak więc wycofał się Niemiec, Kranzer, jeden z najlepszych kolarzy Rzeszy. Dalej zesztoroczny zwycięzca, mistrz województwa warszawskiego, Kiełbasa, warszawianie: Korwin-Piotrowski, Moczulski i Wasilewski. Mistrz Łodzi, Wójcik, rewelacyjny Rykhajm z Wimy, Hofsznajder, Szmidt i jeszcze kilku innych.

Warszawianin Wasilewski, niema jakos szczęścia do tego wyścigu. W roku ubiegłym uległ on w biegu tym wypadkowi. A w niedzielę znów doznał bardzo bolesnych obrażeń, wpadając pod samochód już na pierwszych kilometrach.

Honor Warszawy uratował „Igo” wygrywając bieg w pięknym stylu. Warszawianin przybył na metę po przeszło siedmiu godzinach uciążliwej jazdy, zupełnie niezmucony, sprawiając wrażenie, jakby siedział na siodełku co najwyżej kilka naciętych minut. O jego świetnej kondycji w jakiej ukończył bieg, dowodzi też najlepiej fakt, że będąc u bram stadionu Ł. K.S. na piątym miejscu, wyprzedził na bieżni pozostałą czwórkę, bijąc ją o przeszło 50 metrów.

Puchar przechodni dostanie się na rok bieżyący w dobre ręce, gdyż „Igo” jest jeszcze kolarzem bardzo młodym i niezwykle obiecującym. Niedzielne zwycięstwo było bodaj największym sukcesem w dotychczasowej karierze sympatycznego warszawianina.

Rewelacją wyścigu był Kasprzak z Resursy, którytrzymał się przez cały czas niezwykle dzielnie, jadąc w czołówce i kończąc bieg na piątym miejscu, o 4 zaledwie sekundy za zwycięzcą.

Ze świetnej trójki WIMY ukończyli bieg jedynie Leśkiewicz na drugim miejscu i Demantowicz na dziewiątym. Rykhajm zmuszony był odstąpić na trasie.

Obaj Niemcy, Weiss i Kranzer jechali bardzo dobrze i mimo, że tylko jeden z nich, ukończył bieg i to dopiero na jedenastym miejscu, nie ustępowali oni by najmniej zwycięzcom wyścigu. Niemcy padli ofiarą fatalnego stanu szosy, to też po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów, uskarżali się bardzo na zemdlenie rąk. Nic dziwnego zresztą, gdyż przyzwyczajeni są oni do jazdy na asfalcie. Jak mówili Niemcy po wyścigu, był on dla nich świetnym treningiem do zbliżającego się spotkania międzypaństwowego Niemcy—Polska.

Również i dla naszych zawodników był to trening do tego spotkania. Wyniki biegu zaważą w bardzo poważnym stopniu na ustaleniu składu reprezentacji.

Polski. W Łodzi obecny był kapitan P.Z. T.K. p. Zagoździński, który śledził uważnie przebieg wyścigu. — Z zawodników łódzkich największe szanse zakwalifikowania się do reprezentacji posiada w

chwili obecnej Więcek z Resursy, chociaż możliwe jest, że znajdzie się w niej jeszcze jeden łodzianin. W rachubę brani są jeszcze: Kołodziejczyk, Odartus, Leśkiewicz i Kasprzak.

Z wyścigu dookoła Łodzi



Grupa uczestników wyścigu. Stoją od lewej: Więcek, Weiss (Berlin), Walter Rütt — trener kolarzy polskich, „Igo” — zwycięzca wyścigu i Sierpiński — fundator nagrody. Na zdjęciu dolnym fragment z wyścigu.

Magne prowadzi w „Tour de France” Szósty etap wygrał francuz Speicher

Paryż, 10 lipca.

Szósty etap „Tour de France”, rozegrany został na przestrzeni 207 kilometrów na trasie Ewian-Aix Les Bains.

Etap ten był najcięższym z dotychczas rozegranych, gdyż prowadził przez Apeniny i wzniesienia dochodziły do 1500 metrów. — Wygrał etap Speicher w czasie 6.45.16, wyprzedzając pozostałą siódmką z czołówki, nieznacznie dopiero na finiszu.

Na dalszych miejscach uplasowali się Lapebie (Francja), Morelli (Włochy), De Caluwe (Francja), Cazzulani (Włochy),

Woette (Francja), Maes (Belgia) i Canaro (Włochy). Wszyscy oni przybyli w odstępach kilkumetrowych za Speicherem.

Nagrodę specjalnie dla kolarza, który najlepiej pokona wzniesienie górskie, uzyskał belg Vierwaecke przed Molinorem, Meinem i Morellim.

Złota koszulka lidera biegu zatrzymuje nadal w swym posiadaniu, francuz Magne. W klasyfikacji drużynowej prowadzi też nadal Francja, a na drugim miejscu znalazły się znów Niemcy przed Włochami, Belgią i Szwajcarią.

Losy Hasmoniei jeszcze niepewne

Czy lwowianie pozostaną w lidze okręgowej

Lwów, 9 lipca.

Sprawa powiększenia lwowskiej ligi okręgowej do 10 klubów, to jest o Hasmonię i „Ognisko”, została — jak wiadomo — zaskarżona przez Hasmonię po

wałnem zgromadzeniu L. Z. O. P. N. do Urzędu wojewódzkiego i P. Z. P. N.

Władze P. Z. P. N. przychyliły się do odwołania Hasmoniei i powiększyły do 10 ilość klubów w Lidze okręgowej.

Odmienne w tej sprawie stanowisko zajmuje urząd wojewódzki, który ze swej strony prowadzi w dalszym ciągu dochodzenie i przesłuchać przewodniczącego walnego zgromadzenia oraz prezesa zarządu L. Z. O. P. N., majora Mirskiego-Woleńskiego.

Sprawa ta budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych Lwowa tem więcej, że Urząd wojewódzki nie zgadza się na wycofanie przez Hasmonię swego odwołania.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Walter Rütt opuścił Łódź

Słynny kolarz niemiecki Walter Rütt który przeszło tydzień bawił w Łodzi, prowadząc treningi naszych kolarzy wyjechał już w dniu wczorajszym z naszego miasta.

Rütt udał się na rowerze do Częstochowy, a po jej zwiedzeniu udaje się do Krakowa, gdzie jednak nie będzie prowadził żadnych treningów. Z Krakowa udaje się „król sześciodniówek” również na rowerze do Wrocławia. Rütt jest mocno rozczarowany naszymi zawodnikami, którzy nie przychodzili wogóle na treningi z nim.

Zdarzały się wypadki, że do Helenuwa przychodził tylko jeden względnie dwóch kolarzy. — Nie o wiele lepiej było też w Warszawie. Tak więc kolarze nasi nie wykorzystali świetnej okazji do nabycia trochę wiadomości, bo w to że Rütt mógł ich niejednego nauczyć nie wątpimy ani na chwilę. Tak więc wysiłek władz związkowych poszedł w tym kierunku na marne.

Nie będzie meczu Łódź—Berlin

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy lekkoatletyczny mecz kobiecy Niemcy — Polska. ŁOZLA chciał w dwa dni później zorganizować w Łodzi spotkanie międzymiastowe Łódź — Berlin. Spotkanie nie to nie dojdzie jednak do skutku, gdyż Niemki odmówiły definitywnie startowania poraz drugi.

2000 motocyklistów na starcie

Raid automobilowy i motocyklowy dookoła Rzeszy Niemieckiej na dostanie 2000 klm. wyznaczony na dni 21 i 22 b. m. zgromadzi około 2000 zawodników.

Poraz pierwszy w wyścigu tym startują zawodnicy zagraniczni, w liczbie 50 reprezentujący Anglię, Włochy, Danję, Francję, Holandję, Szwajcarię i Czechosłowację.

Siłna obsada mistrzostw Anglii

Międzynarodowe lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii, które odbędą się w Londynie w dniach 13 i 14 b. m., zgromadzą 472 zawodników, wśród których będą przedstawiciele 10 państw, a mianowicie: Niemiec, Anglii, Francji, Holandji, Węgier, Finlandji, Łotwy, Japonji Stan. Zjednoczonych.

Polska reprezentowana będzie przez Kusocińskiego i Heljasza.

Jack Medice ustanawia nowy rekord światowy

Słynny pływak amerykański i rekordzista świata, Jack Medice, ustanowił nowy rekord światowy na dystansie 1 mili ang. stylem dowolnym w nieprawdopodobnym czasie 20:57,8 sek.

Dawny rekord na tym dystansie należał od roku 1929 do szweda, Arne Borga i wynosił 21:06, 8 sek.

Drużyna Łódź—miasto zwycięża w zawodach marszowych Łódź—Piotrków

W związku z odbytymi ubiegłej niedzieli zawodami marszowymi Piotrków — Łódź należy zaznaczyć, że pierwsze miejsce w kategorii II zdobyła drużyna Związku Strzeleckiego Łódź — miasto, uzyskując 240 pkt., a więc więcej od zwycięzcy kategorii I-ej (237 pkt.).

Obozy sportowe RSS Sztern

RSS Sztern organizuje wzorem lat ubiegłych również i w roku bieżącym obozy sportowe w okresie od 15 lipca do 1 września (w odstępach dwutygodniowych) w Piwnicznej — Beskidy zachodnie i w Kazimierzu nad Wisłą.

Piwniczna położona nad brzegiem Popradu w otoczeniu gór i lasów jest pierwszorzędnym ośrodkiem turystyki górskiej. Uczestnicy obozu zakwaterowani będą w pokojach 4-osobowych. Kolonja w Kazimierzu mieści się w malowniczej miejscowości w otoczeniu lasów i w pobliżu plaży nad Wisłą. Pożywienie na kolonii smaczne i obfite 4 razy dziennie.

Kierownictwo sportowe, turystyczne i administracyjne znajduje się w rękach wykwalifikowanych instruktorów. Opłaty minimalne. Zapisy przyjmuje sekretariat RSS Sztern w Łodzi, Al. Kościuszki 21 w godzinach wieczornych.

Echa mistrzostw szermierczych Europy

Polski Zw. Szermierczy wywiązał się doskonale z roli organizatora

Przed tygodniem zakończone zostały szermiercze mistrzostwa Europy, zorganizowane w Warszawie przez Polski Związek Szermierczy.

Zawody trwały dziesięć dni. Polski Związek Szermierczy, jako organizator pierwszej tego rodzaju imprezy, zakrojonej na wielką skalę, wywiązał się doskonale z trudnego zadania.

Zawody pod względem organizacyjnym stały na bardzo wysokim poziomie, a poziom ten organizatorzy opłacili bardzo wydatną i ciężką pracą.

Znakomicie przez cały czas zawodów funkcjonował sekretariat, na czele którego stał nieustrudzony kpt. Kuźnicki.

Zarząd Związku z płk. Bałabanem na czele dał z siebie wszystko, aby impreza pod względem organizacyjnym wypadła udanie i przyznać trzeba, trudne to zadanie wypełnił doskonale.

Pomysł zorganizowania zawodów na świeżym powietrzu okazał się bardzo dobrym.

Minjatury**Można żyć**

Pan Meyer jest znany jako niepoprawny błagier. Wczoraj spotkał w kawiarni swego znajomego pana Samowarczyka.

— Panie Meyer, jak Boga kocham, kogo widzę? Co słyhać?

— Siadają przy stoliku. Pan Meyer majestatem ruchem zapala cygaro.

— No, co słyhać? — powtarza Samowarczyk. — Jak interesy?

— Dziękuję, nie narzekam. Mimo kryzysu jakoś sobie zarabiam.

— Co pan mówi? W jaki sposób?

— Zupełnie prosty. Pośredniczyłem w sprzedaży bawełny do Londynu i zarobiłem na tem 1000 funtów.

— Ho, ho...

— A później pojechałem do Berlina i zarobiłem 2000 marek, żywą gotówką na stół...

— Niebawale, niebawale...

— Czekaj pan. Potem pojechałem do Paryża i wydusiłem od francuskich przemysłowców 10,000 franków.

— Kapitałne. Ale wiesz pan co, panie Meyer? Mnie się należy prowizja.

— Panu prowizja?

— Tak?

— Za co?

— Co znaczy za co? Przecież, gdybym się nie zapytał pana jak interesy, tobyś pan wcale tyle nie zarobił...

**

Pan Kolasieński stoi przed okienkiem kasy kolejowej:

— Poproszę o bilet do Makowa.

— Do jakiego Makowa, krakowskiego czy warszawskiego?

— A dokąd taniej?

**

Pan Wypych kupił zegarek. Zegarmistrz zapewnił go solennie przy kupnie, że chronometr jest doskonały i nigdy nie stanie.

Po dwóch dniach kilifant przybiega zdyszany i woła:

— Panie, to nie jest w porządku. Zegarek kupiony u pana stol.

— A jak długo szedł po nakręceniu?

— 24 godziny, a później stanął.

— Jakby pan pochodził przez 24 godziny, toby pan też wreszcie stanął.

**

Dwie przyjaciółki siedzą w kawiarni.

— Wyobraź sobie — mówi jedna — wczoraj oświadczył mi się Kolasieński. Wiesz ten przystojny, z czarnymi wąskami. Ale czy to jest możliwe, żeby on mnie doprawdy kochał? Przecież znamy się dopiero od trzech dni.

— No, właśnie dlatego to jest możliwe.

Święto Mahometa w Egipcie

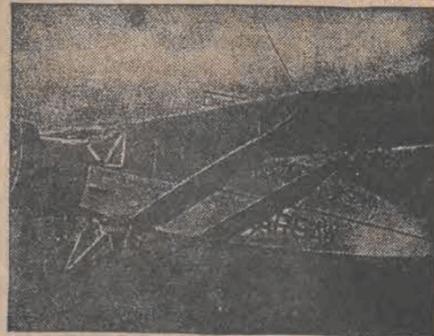
Dzień urodzin Mahometa obchodzony jest na Wschodzie bardzo uroczysto. Na zdjęciu widzimy fragment z obchodu w Egipcie.

Najgłośniejszy krzykacz zwycięża

W małych miasteczkach angielskich zachowały się jeszcze stanowiska t. zw. wywoływaczy publicznych, którzy ustnie komunikują na placach miejskich zarządzenia władz. W Malborough odbyły się ostatnio zawody tych wywoływaczy: nagrodę miał otrzymać ten z nich, który najgłośniej krzyczy.

TRZEJ POLSCY ZDOBYWCY ATLANTYKU.

Zdobywcy Atlantyku północnego bracia Adamowicze w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Skarzyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw”.

SAMOLOT BRACI ADAMOWICZÓW.

W Warszawie powstał komitet dla zakupu samolotu braci Adamowiczów pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P. gen. dyw. Leona Berbeckiego. Na cel ten napływają już liczne dary. Na zdjęciu — samolot Adamowiczów.

**Codzienna nowelka „Expressu”****List do męża**

Drogi Karolu!

Właściwie powinnam była Ci to wszystko opowiedzieć... Nie potrafiłam jednak tego uczynić. Nie starczyło mi odwagi.

Postanowiłam więc napisać o wszystkim szczegółowo, by w ten sposób choć częściowo zrehabilitować się przed tobą i jednocześnie wyflumaczyć Ci, żeś Ty wszystkiemu zawinił.

Rozpoczęło się to w dniu 7 kwietnia, ubiegłego roku. Nie przypominasz sobie zapewne tej daty. Wówczas właśnie powrócił z zagranicy Twój wieloletni, wypróbowany przyjaciel Ryszard. Tego dnia po raz pierwszy złożył nam wizytę.

Wiesz przecież, Karolu, że kochałam Cię bardzo gorąco. W tym czasie, gdy po raz pierwszy zjawił się Ryszard, wydawało mi się jeszcze, że nigdy nie potrafiłabym Cię zdradzić. Odwiedzali nas przecież najrozmaitsi mężczyźni, wielu z nich było bardzo przystojnych, niejeden w natrączywy sposób ubiegał się o moje względy, ale wszystkich potrafiłam odepchnąć od siebie.

Ryszard już pierwszego wieczoru wywarł na mnie wielkie wrażenie. Gdy w pewnej chwili, (siedzieliśmy wówczas w dwóch), opowiadał mi o swoich przeżyciach w dalekim Marokko, poczęłam już sobie zdawać sprawę, że temu człowiekowi nie potrafię się oprzeć.

Około północy Ryszard pożegnał się z nami serdecznie i udał się do siebie.

Przez całą noc myślałam o tem, co

mam uczynić. Nie chciałam Ci powiedzieć prawdy. Przecież dla Ciebie byłoby to bardzo przykre, gdybym Ci szczerze zakomunikowała, że nie wolno nam przyjmować Ryszarda, ponieważ on mi się bardzo podoba. Dlatego też więc musiałam Ci zupełnie inaczej przedstawić sytuację.

— Ryszard wywarł na mnie bardzo niesympatyczne wrażenie — oświadczyłam Ci następnego dnia przy obiedzie. — Uważam, że nie powinieneś go do nas więcej zapraszać.

— Nonsens — oburzyłeś się. — Ryszard jest stanowczo jednym z najciekawszych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem w mem życiu. Jestem pewny, że gdy go lepiej poznasz, będziesz również tego samego zdania. Obiecał mi, że pojutrze znów do nas przyjdzie i bardzo się cieszę z tego powodu.

Walczyłam z tobą jeszcze dość długo. Nie mogłam jednak nic wskórać.

Nie zdawałaś sobie absolutnie sprawy jakie ci grozi niebezpieczeństwo i starałaś się przedstawić Ryszarda w jak najlepszym świetle, by... mi się wreszcie spodobał.

Ryszard, jak to zresztą ci przecież wiadomo, przychodził do nas coraz częściej.

Dopiero niedawno dowiedziałam się, że po kilku pierwszych wizytach, gdy również już mu nie byłam obojętna, odbył on z tobą podobną rozmowę.

Ryszard jest przecież również bar-

dzo uczciwym człowiekiem i nie chciał cię skrzywdzić. Pragnął więc zrezygnować z dalszej znajomości ze mną.

— Wolałbym z tobą spotykać się na mieście — oświadczył tobie. — Wiesz przecież, że lubię męskie towarzystwo. Czuję się zawsze swobodniejszy, gdy niema kobiet.

— Moja żona nigdy nam nie będzie przeszkadzać — odparłam mu wówczas. — Teraz, gdy mam was razem w dwójkę nikt mi już nie jest potrzebny. Czuję się najlepiej, gdy ty siedzisz z jednej strony w miękkim fotelu, a ona z drugiej.

W ten sposób i Ryszard nie zdołał cię przekonać.

W listopadzie musiałeś wyjechać w sprawach handlowych na przeciąg dziesięciu dni. Zwróciłeś się wówczas sam do Ryszarda, prosząc go, by przez ten okres starał się nie pozostawiać mnie samej.

Ryszarda zdenerwowała wiadomość o twoim projektowanym wyjeździe.

— Pojadę razem z tobą — zaproponował ci. — Mam również parę spraw do załatwienia w stolicy.

— Wykluczone — odpowiedziałeś mu kategorycznie. — Irena nie może sama pozostać. Będzie się jej piekielnie nudziło.

I Ryszard pozostał...

Przez pierwsze dwa dni nie przyszedł do mnie ani razu. Pił w knajpach, tańczył z fordancerkami i starał się wszelkimi siłami o mnie zapomnieć.

Nie udawało mu się.

Trzeciego dnia złożył mi wizytę. Przyznam Ci się, że i ja go unikałam. Starałam się spędzać całe dnie poza do-

mem, by mnie nie mógł zastać.

Lecz przypadek chciał, że wówczas właśnie byłam sama w domu.

Dalsze szczegóły są już chyba dla ciebie zrozumiałe.

z Stało się...

Te siedem dni, w czasie których byłeś nieobecny, wydawały mi się jednym, fantastycznym snem.

Lecz wreszcie powróciłeś.

To dziwne, żeś nic nie rozumiał. Nie zwróciłeś nawet na to uwagi, że poczęłam unikać twego towarzystwa, że nigdy nie chciałam ci patrzeć prosto w oczy.

To było bardzo dziwne. Dawniej wy dawało mi się, że mnie znasz doskonale, i że żadnego uczucia nie potrafiłabym ukryć przed tobą.

W ten sposób upłynęło kilka miesięcy.

Ryszard uważał, że powinniśmy ci powiedzieć prawdę. Ale ja byłam innego zdania. Wiedziałam, że mnie kochasz gorąco i nie potrafisz beze mnie urządzić sobie życia.

Dlatego też wolałam kłamać.

Ale z biegiem czasu coraz trudniej było mi cię oszukiwać. Gdy wracałam od Ryszarda i wyciągałeś do mnie ramiona, nie wiedziałam co mam czynić.

Nie miałam siły cię odepchnąć, a jednocześnie tak trudno mi było być uległą.

I wreszcie postanowiłam z tem skończyć.

Wczoraj zdecydowaliśmy z Ryszardem, że musimy wyjechać zagranicę.

Gdy list ten dojdzie do twoich rąk, będziemy już daleko.

Zegnaj na zawsze.

D.